

Ewangelia Tomasza

9 lipca 2008

Katolicki kanon akceptuje cztery ewangelie: Marka, Mateusza, Łukasza i Jana, Dzieje Apostolskie oraz Listy Pawła jako składowe części Nowego Testamentu. Nie akceptuje natomiast ogromnej liczby innych wczesnochrześcijańskich ksiąg. W II wieku n.e. w obiegu były, poza obowiązującym kanonem, ewangelie Tomasza, Filipa, Piotra, Nazareńczyków, Hebrajczyków, Egipcjan, Prawdy, Marii, tzw. Sekretną Marka i wiele innych. Jedną z takich odrzuconych ksiąg jest ewangelia Tomasza, która w całości składa się z cytatów przypisywanych Jezusowi z Nazaretu. Nie posiada ona ani elementu narracyjnego ani ciągłości czasowej.

Ewangelia Tomasza napisana była w języku greckim we wczesnym okresie chrześcijaństwa. Najstarszy fragment grecki pochodzący mniej więcej z roku 140 n.e., lub wcześniej, został odnaleziony około 100 lat temu. Tak więc nie jest wile młodszy od najstarszego zachowanego fragmentu Ewangelii Jana, datowanego na lata 100-125. Całość, w tłumaczeniu koptyjskim, z około 340 roku, została odkryta w Nag Hamadi. Nie ma zgody specjalistów co do daty jej powstania. Część religioznawców uznaje, że pochodzi ona z pierwszej połowy II wieku n.e., inni że, ponieważ Ewangelia Tomasza nie wzoruje się na innych ewangeliiach, pochodzi ona raczej z I wieku n.e. Do tego tematu jeszcze wrócimy.

Ewangelia Tomasza jest generalnie klasyfikowana jako gnostyczna, niemniej znaczna część wypowiedzi Jezusa z Nazaretu występuje również u Marka, Łukasza i Mateusza. Nie ma natomiast wspólnych wypowiedzi, które by występowały u Tomasza i Jana. W dużym stopniu uznanie ewangelii Tomasza za gnostyczną jest arbitralne.

Nazwa gnostycyzm pochodzi od greckiego słowa „gnosis” – „wiedza”. Zdefiniowanie gnostycyzmu jest rzeczą trudną ze

względu na jego różnorodność. Z grubsza można przyjąć, że mianem gnostycyzmu określano te tendencje we wczesnym chrześcijaństwie, które odbiegały od przyjętych przez chrześcijaństwo zinstytucjonalizowane. Charakterystycznymi cechami gnostyków było nieuznawanie hierarchii kościelnej i Starego Testamentu, jednocześnie zakładając boski dualizm, zło świata materialnego oraz możliwość wyzwolenia z materii przez poznanie duchowe.

Kanon katolicki nie został ustalony ani w konkretnym czasie ani przez konkretną osobę. W zasadzie przyjęcie obecnego kanonu odbyło się pomiędzy II a IV wiekiem n.e. Możemy przyjąć że proces zapoczątkowali Klemens z Alexandrii i Ireneusz z Lyonu, a zakończył, praktycznie rzecz biorąc, Atanazy z Aleksandrii.

Decydującą rolę odegrał chyba jednak Ireneusz z Lyonu. Argument Ireneusza, który można przyjąć za decydujący, polegał na następujących kryteriach: po pierwsze, opierał się na tzw. „ciągłości apostoelskiej”, która miała polegać na tym że biskupi Rzymu i innych kościołów są duchowymi spadkobiercami i kontynuatorami misji pierwszych apostołów. Nie wnikając czy tak rzeczywiście było, trzeba zaznaczyć że gnostycy nie uznający hierarchii kościelnej nie mogli tak czy owak zostać biskupami. W związku z tym nie dziwi fakt ich nieobecności w hierarchii. Ponadto nawet w ewangeliiach włączonych w kanon nie ma nic co by sugerowało, że Jezus z Nazaretu w trakcie swej działalności zamierzał tworzyć jakąkolwiek instytucję. Jest więc to oczywiście dość wątpliwy argument. Warto tu jeszcze zwrócić uwagę na jeden fakt. Poza Listami Pawła, żadna z kanonicznych ewangelii nie jest „podpisana”. Religioznawcy uznają powszechnie, że nie są one dziełem Marka, Łukasza, Mateusza i Jana, a imiona i autorstwo apostołów dodano im później. Jednocześnie ewangelia Tomasza rozpoczyna się słowami:

„Oto tajemne słowa wypowiedziane przez żyjącego Jezusa, które spisał bliźniak Judasz Tomasz”.

Nie jest więc wykluczone, że oryginalna wersja ewangelii Tomasza była rzeczywiście spisana przez apostoła Tomasza, a dotarła do nas w późniejszych kopiach. Tomasza, który prawdopodobnie był rodzonym bratem Jezusa z Nazaretu. (Temat relacji Tomasz – Jezus poruszymy w następnym wydaniu „Horyzontu”). Tak czy owak autorstwo Tomasza nie jest mniej prawdopodobne niż czterech ewangelistów w przypadku kanonu. Natomiast Paweł nie był apostołem Jezusa i jak sam przyznaje Jezusa osobiście nie znał (List do Galatian 1:16).

Po drugie, Ireneusz użył jako kryterium ilości wiernych, tak katolików jak i gnostyków. Ilość wyznawców jakiejś doktryny sama w sobie nie może być argumentem za i przeciw. Jednocześnie trzeba pamiętać, że we wschodniej, głównie greckojęzycznej części Imperium gnostycyzm był bardzo popularny. Podobnie w Rzymie roiło się od gnostycznych chrześcijan; inaczej Ireneusz nie uważałby gnostyków za problem. Należy również zdać sobie sprawę że możliwości Ireneusza co do oceny ilości wiernych w całym Imperium były zapewne mniejsze niż współczesnych historyków.

Rzeczywiste kryteria wyboru były jednak inne niż podane wyżej. Konflikt między kościołem rzymskim a gnostykami polegał również, a może przede wszystkim, na fakcie że gnostycy nie uznawali hierarchii kościelnej. Dla Ireneusza z Lyonu, biskupa i członka hierarchii było to nie do przyjęcia. Były również inne powody. Z punktu widzenia rzymskiego chrześcijaństwa należało odrzucić te wszystkie ewangelie, które wiązały się z chrześcijaństwem żydowskim, aby rozluźnić więź z judaizmem. Jednocześnie, jako że kościół rzymski nie mógł otwarcie występować przeciw Cesarstwu, pozostawiono te tylko, które winnym uśmiercenia Jezusa z Nazaret widziały Żydów, a nie Rzymian. Niewykluczone też, że ewangelie opisujące wydarzenia raczej niż cytujące słowa Jezusa z Nazaretu były atrakcyjniejsze do czytania i bardziej przemawiające do wiernych. W efekcie powstał więc Marek, Mateusz, Łukasz i Jan. Pozostał jednak problem z Listami Pawła. Marcjon, gnostyk,

wielokrotnie powoływał się na Pawła, który wielokrotnie wypowiadał się w duchu gnostycznym. Z drugiej strony, jako najwcześniejsze źródło Paweł był trudny do pominięcia. Problem rozwiązano przez dopisanie listów do Tymoteusza i Tytusa. Współcześni badacze Nowego Testamentu są zgodni, że są to falsyfikaty. Przyjmuję się, że na pewno pięć a może nawet siedem listów nie jest autorstwa Pawła.

Odrzucenie innych źródeł pisanych spowodowało wielowiekową akcję niszczenia „nieoficjalnych” ewangelii, tak więc chyba nigdy nie dowiemy się ile ich naprawdę było. Niewykluczone też, że cenne rękopisy i źródła mogą znajdować się w niedostępnych archiwach Watykanu. Na ich udostępnienie z oczywistych powodów nie możemy jednak liczyć. Cała nadzieja w archeologii, która co i rusz czyni odkrycia nowych rękopisów.

Wracając do Ewangelii Tomasza: z racjonalnego punktu widzenia nie ma powodów żeby ją odrzucać. Zdolności oceny źródeł Irenusza z Lyonu, Atanazego z Alexandrii i innych im współczesnych były żadne. Ponadto ich stronniczość i pozareligijne motywy w selekcji są oczywiste. A więc decyzja co jest „słowem bożym” a co nie, była dokonana arbitralnie przez osoby jak najmniej do tego predysponowane. Przyjmując jako hipotezę roboczą że uznane ewangelie cytują rzeczywiste słowa Jezusa z Nazaretu, zauważamy że istnieją jego wypowiedzi zarejestrowane tylko w jednym z uznawanych źródeł. Wynika więc z tego, że te wypowiedzi Jezusa z Nazaret zawarte w Ewangelii Tomasza, a niepowtarzające się w uznanych ewangeliiach, mają takie samo prawdopodobieństwo bycia jego autentycznymi słowami, jak te z obowiązującego kanonu. Wniosek z tego taki, że obowiązujący kanon podawany za „słowo boże” nie dość że niekompletny, jest ponadto produktem arbitralnej decyzji ludzi, których zdolność oceny źródeł oraz rzetelność była nader wątpliwa.

Na zakończenie warto dodać że według Watykanu sprawa kanonu ewangelicznego jest sprawą zamkniętą. Nie można nic do Nowego Testamentu dodać. Gdyby więc odkryto rękopisy z podpisem

„Jezus z Nazaretu”, nie uznano by ich. Absurdalność tego stanowiska jest chyba oczywista.

Ewangelię Tomasza znajdziecie [TUTAJ.](#)

Autor: Roman Zaroff

Źródło: „Horyzont” nr 1 (3) 1998